

Urzekła mnie ceramika

Arkadiusz Szelański jest starszym specjalistą ds. układów pomiarowo-rozliczeniowych w TAURON Dystrybucji w Wydziale Pomiarów w opolskim oddziale spółki. Z firmą związany jest zawodowo od dwudziestu siedmiu lat.

Jakie były Twoje pierwsze kroki w świecie ceramiki?

Pasjonuję się ceramiką od jesieni 2016 roku. Wtedy za namową krakowskiej artystki pojechaliśmy z żoną do Lanckorony. Podczas wizyty w tym podkrakowskim miasteczku, trafiliśmy do pracowni Piotra Piaskowskiego, urzekła nas magia małych form i uroda tego miejsca. Już przy wejściu do jego domu zobaczyliśmy charakterystycznego kota z ceramiki. Potem rozplynęliśmy się wśród dzieł sztuki oraz opowieści artysty. To była prawdziwa, ceramiczna bajka, gdzie każdy szczegół był piękny, istotny i tworzył niepowtarzalny klimat. Po powrocie do domu zapragnęłam zgłębić tajniki tej sztuki. Pomogła mi w tym przyjaciółka Ewa Gutkowska-Surwicz – instruktorka malarstwa i ceramiki.

Co takiego wyjątkowego jest w ceramice?

Odkryłem, że ceramika jest odpowiedzią na

poszukiwanie takiego stylu życia, który dawałby największą radość. Praca z gliną, temperaturą (1200°C), daje poczucie sprawczości, ale też uczy akceptacji dla niedoskonałości. Ceramika to trudna miłość. W obcowaniu z nią szlifujemy swoje charaktery, uczymy się pokory, cierpliwości, odpowiedniego jej traktowania. Ona nie zawsze odwziewa się, bywa kapryśna i niepojęta. Proces twórczy jest dość skomplikowany i długotrwały, ale również relaksujący. A na efekt końcowy mają wpływ rzeczy od nas niezależne, uwidaczniające się dopiero podczas ostatecznego wypału. Otwieranie pieca po drugim tzw. ostrym wypale to zawsze wielka niewiadoma połączona z dużymi emocjami. Wtedy okazuje się, czy godziny pracy twórczej zaowocowały sukcesem.

Co tworzysz w swojej pracowni? To są rzeźby, ozdoby czy przedmioty użytkowe?

Początkowo były to rzeźby inspirowane pracami znanych polskich artystów i jestem najbardziej do nich przywiązany emocjonalnie. Z czasem pojawiały się również przedmioty użytkowe, misy, talerzyki, cukiernice, lampy, świeczniki. Tworzę również ceramikę sezonową w zależności od pory roku i nadchodzących świąt. Największą popularnością cieszą się autorskie anioły, czy też bardziej anielice, które można już znaleźć w różnych zakątkach globu (nawet w Stanach Zjednoczonych, z czego jestem bardzo dumny). Każdy wyrób jest indywidualny i niepowtarzalny, rzeźbiony od podstaw. Uwielbiam rzeźby figuralne, które coraz częściej stają się ozdobą wnętrza. W modzie powoli stają się również nasze parapetowe koty zwłaszcza w turkusowo-zielonych szklkach wzbogaconych tlenkami żelaza. Sam proces szklwienia to również eksperymentowanie z chemią. To dopełnienie całego efektu finalnego.



Jak wygląda proces tworzenia? Długo pracujesz nad projektem, czy Twoja twórczość jest spontaniczna?

Są projekty, które długo rodzą się w głowie i często ewoluują w trakcie tworzenia, a również i takie, które powstają szybko w zależności od potrzeb i terminu. Po kilku latach już wiem, że nie starczy mi życia, żeby zrealizować wszystkie projekty, nie mówiąc już o poznaniu cera-

miki do końca. Ile inspiracji, tyle owoców tego związku. Ceramika jest nieobliczalna i nieskończenie piękna, to najbardziej nas w niej urzeka. A w naszych rękach zmienia się w coś unikatowego. To wyjątkowy materiał, który zatrzymuje bezpośredni ślad naszej ręki. Gdzieś odcisną się linie papilarne i mogą zostać utrwalone na wieki. Jeżeli wypalisz naczynie w wysokiej temperaturze, stanie się bardzo twardą

kamionką, niemal niezniszczalną. Może przetrwać tysiąclecia. To działa na wyobraźnię. Gлина potrafi wyleczyć z kompleksów. W przypadku rysunku czy malowania czasem ludzie boją się zrobić ten drugi krok. Z gliną jest inaczej. Pozornie nieudana forma zamienia się w coś pięknego. To pełen żywioł, taki powrót do piaskownicy. A czy jest coś piękniejszego od dzieciństwa?

Rozmawiała Lilianna Jaworska

Muzyka to moja pasja

Klaudiusz Bardosz z wykształcenia jest elektronikiem i muzykiem. Zawodowo realizuje się TAURON Dystrybucji jako starszy elektryk sieci niskich i średnich napięć w Jednostce Terenowej Lubliniec. Bieżące naprawy, sprawy eksploatacyjne, pomiary – to jego codzienność. Muzyczne pasje rozwija, poprzez grę na trąbce, organach czy prowadzenie amatorskiego chóru.

Jak zdobyłeś wykształcenie w obu kierunkach?

Uczęszczałem do szkoły elektronicznej, a od trzech lat pracuję jako elektryk w TAURON Dystrybucji. Nadal się uczę, jestem studentem trzeciego roku Politechniki Opolskiej na kierunku elektrotechnika. Posiadam również wykształcenie muzyczne, ponieważ muzyka to moja wielka pasja. Jestem trębaczem, ale gram również na fortepianie i organach kościelnych.

W szkole muzycznej należałem do młodzieżowego zespołu Wind Band. Graliśmy dużo ciekawych koncertów. Skaldowie, Vox, Kuba Bada, Henryk Miśkiewicz, Andrzej Jagodziński, Michał Urbaniak, Jose Torres – to gwiazdy, z którymi dzięki

zespółowi miałem okazję występować na jednej scenie. Koncertowaliśmy w Szkocji, w Niemczech, we Włoszech, w Rumunii i na Ukrainie. Kontakt z publicznością, wspólne muzykowanie – to było wspaniałe doświadczenie i wielka przygoda.



Jak realizujesz swoje muzyczne pasje?

Gram na trąbce w Orkiestrze Dętej z Borek Małych i pomagam kapelmistrzowi prowadzić ten zespół. W tej samej miejscowości od czternastu lat udzielam się jako organista, sam nauczyłem się gry na tym instrumencie. Ostatnio zacząłem interesować się też muzyką chóralną i w swojej

parafii założyłem chór. W tej chwili liczy on szesnaście osób, są to amatorzy, od 17. do 60. roku życia. Na swoim koncercie mamy jeden większy koncert, na co dzień skupiamy się na oprawie liturgicznej uroczystości kościelnych. W ramach moich muzycznych pasji zajmuję się też aranżowaniem utworów na różne składy orkiestry, rozpisuję całe partytury. Ponadto zdigitalizowałem, czyli zapisałem cyfrowo rękopisy z nutami. Udało mi się w ten sposób utrwalić kilkaset różnych utworów. To jest duże ułatwienie, ponieważ jak się coś zniszczy lub zgubi, to zawsze można wydrukować kopię.

Czym jest dla Ciebie muzyka?

Muzyka daje mi dużo satysfakcji. Odpręża mnie i sprawia mi wiele przyjemności. Po pracy lubię pograć, poćwiczyć. Z drugiej strony, to konieczność, by utrzymać dobrą formę. Zawodowi muzycy ćwiczą po osiem godzin, jako uczeń trenowałem kilka godzin dziennie. Teraz jest praca, rodzina, obowiązki, ale

staram się ćwiczyć codziennie. Najwięcej satysfakcji sprawia mi gra na trąbce, to mój ulubiony instrument. Moja żona gra na saksofonie i śpiewa. Czasami przygotowujemy wspólnie oprawy muzyczne ślubów czy innych imprez. Takie występy to też satysfakcja. Staram się wciąż rozwijać, myślę nad jakimś nowym projektem, może założę kwintet, by rozwijać się muzycznie i więcej koncertować.

Czy grę na instrumencie można zacząć w dorosłym życiu?

Jest to możliwe, ale raczej rekreacyjnie. Jeśli ktoś chce grać zawodowo, to im wcześniej zacznie, tym lepiej. W przypadku dzieci dobre są zajęcia umuzykalniające czy rytmika już w przedszkolu. Gra na instrumencie zaczyna się w pierwszych latach szkoły podstawowej. Teraz jest naprawdę dużo możliwości, nie tylko w szkołach, ale również w ośrodkach kultury czy ogniskach. Również dorośli miłośnicy muzyki znajdą coś dla siebie.

Rozmawiała Małgorzata Wróblewska-Borek